Nr. 79. We Lwowie Niedziela dnia 20. Marca 1887. Rok

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Od Administracji.

Upraszamy naszych P. T. Prenumeratorów, aby zechcieli wcześnie zgłaszać się o

„BLUSZCZ"

gdyż musimy uregulować zamówienie w Warszawie przed 1. kwietnia i w przeciwnym razie, nie moglibyśmy ręczyć za punktualne doręczenie „Bluszczu", którego nakład może być wyczerpany.

Zawiadamiamy też P. T. Prenumeratorów „Dz. Polskiego", że z powodu zdarzających się nadużyć prenumeratę przyjmuje jedynie Administracja

plac Marjacki l. 6,

a ani kolporterzy, ani nikt inny nie jest uprawniony do odbierania takowej.

Prenumerata *Dziennika Polskiego* wynosi

we Lwowie	miesięcznie	1 zł. 50 ct.
	kwartalnie	4 zł. 50 ct.

Za doręczenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji	miesięcznie	2 zł.
	kwartalnie	6 zł.

„BLUSZCZ":

we Lwowie	miesięcznie	50 ct.
	kwartalnie	1 zł. 50 ct.
na prowincji	miesięcznie	70 ct.
	kwartalnie	2 zł. 40 ct.

C'est la paix!

Lwów 19. marca.

Sędziwy Lesseps, który wziął sobie za zadanie skorygować dzieło Stwórcy i w tym celu rozdziela światy, aby je do siebie zbliżyć, był w Berlinie, aby ambasadorowi francuskiemu na dworze niemieckim wręczyć krzyż legji honorowej. Taką była urzędowa misja twórcy kanału suezkiego i panamskiego.

Z dziwną uporczywością zapewniano we francuskich sferach urzędowych, że misja „inżyniera" Lessepsa nie ma nic wspólnego z polityką i dyplomacją, a mimo to świat z dziwnym uporem wyczekiwał rezultatu tej misji inżynierskiej i z dziwną skwapliwością chwytał każde słówko o wrażeniu, jakie zostawiły Berlin i przyjęcie, którego tam doznał ten osiwiały inżynier i — najświeższej daty dyplomata francuski. Okazało się, że instynkt prasy niezawisłej był nie bez podstawy.

Wręczenie krzyża legji p. Herbette było pozornym celem podróży Lessepsa, po za którym daleko ważniejsze kryły się zamiary.

Przyjęcie, jakiego doznał wysłannik Francji w Berlinie ze strony dworu cesarza, cesarzowej, następcy tronu i kanclerza państwa, jaskrawym są tego dowodem. Hołdy, jakie zewsząd składano tam hrabiemu Lessepsowi, nie należały się z pewnością oddawcy krzyża legji honorowej panu Herbette, ale tyczyły się wprost nadzwyczajnego misjonarjusza pokoju—Francji. To też ledwie wysłannik Republiki do dworu cesarskiego stanął na bruku paryskim, a już niezliczona ilość dyplomatów, mężów stanu, polityków, redaktorów i gadatliwych reporterów, cisnęła się do niego, aby z jego własnych ust dowiedzieć się o rezultacie misji i wrażeniu, jakie odniósł w Berlinie.

Nie dziwimy się natarczywości redaktorów francuskich. Między Francją a Niemcami wiele jeszcze jest rzeczy niezałatwionych i rachunków niewyrównanych! W ostatnich zwłaszcza czasach były stosunki francusko-niemieckie przedmiotem tak żarliwych i naprężonych dyskusyj, że przypomniemy tylko znane artykuły półurzędowej prasy niemieckiej, jak np. *Auf des Messers Schneide* — w berlińskiej *Post*, iż zaprawdę nikogo dziwić nie może, że tak wielką wagę przywiązywano do misji Lessepsa. Jakiż jest więc rezultat tej arcydoniosłej podróży największego żyjącego „inżyniera" francuskiego do Berlina?

C'est la paix, Messieurs! — odpowiedział Lesseps czekającym nań na dworcu kolei Północnej w Paryżu licznym ciekawym i pytającym się przyjaciołom. — Na balach i uroczystościach dworskich, na audjencjach i prywatnych przyjęciach powiedział mi cesarz, że tylko z odrazą rozpoczął wojnę w roku 1866 z Austrją, że tylko z niechęcią wiódł się w krwawy spór w roku 1870 z Francją, i że teraz niczego goręcej nie pragnie, jak utrzymania najlepszych stosunków i pokoju z Francją.

Takie same gorące chęci żywią nawet cesarzowa i następca tronu. Ks. Bismarck zapewniał go, że stronnictwo wojskowe wbrew jego woli proforsowało aneksję Alzacji i Lotaryngji, i że wszelkie zarządzone przez francuskiego ministra wojny, jenerała Boulanger, środki ostrożności, które niedawno tyle wywołały wrzawy w prasie niemieckiej, uważa za zupełnie naturalne i słuszne.

„Nie miałem żadnej politycznej misji, żadnej podstawy do rokowań z Rządem niemieckim; pragnąłem tylko poznać usposobienie i jestem oczarowany."

Jesteśmy z pewnością gorącymi zwolennikami pokoju i przy każdej sposobności z naciskiem to zaznaczaliśmy, iż niczego goręcej nie pragnęlibyśmy jak szczerego i rzeczywistego powodzenia misji Lessepsa. Świadczy to wprawdzie nader korzystnie o poczuciu godności ludzkiej we Francji, że do misji tak delikatnej i tak trudnej, jak wyrównanie i wygładzenie „niektórych różnic" między Francją a Niemcami wysyła nie polityka lub żołnierza ale człowieka, który w ogóle inteligencją swoją przynosi zaszczyt całej ludzkości, nie mającego dotychczas żadnej prawie styczności z dyplomacją — z drugiej jednak strony zachodzi obawa, aby „wielki Francuz" nieobznajomiony ze zwyczajami i tajemnicami dyplomatycznemi, nie przecenił wartości składanych mu hołdów, które należą mu się bezsprzecznie jako człowiekowi i nie wziął za szczerą monetę grzeczności, które są tylko — formą dyplomatyczną.

Szczerze i gorąco pragniemy, aby rószczka pokoju, którą hrabia Lesseps przywiózł do Paryża, głębokie zapuściła korzenie. Nie możemy się jednak ustrzedz obawy, aby przyszłość nie wykazała, że łatwiej przekopywać kanały między Azją a Afryką, między Ameryką Północną a Południową, aniżeli zbudować most ponad przepaścią między Niemcami a Francją, która nazywa się na razie— Alzacją i Lotaryngją.

Wspomnieliśmy już, iż Lesseps był przedmiotem licznych interwiewów. W Berlinie odwidził go korespondent *New-Yord Heralda*, a p. Lesseps oświadczył mu: „Otrzymałem tu zewsząd zapewnienia i odebrałem osobiście takie wrażenie, iż Niemcy żywią usposobienia pokojowe, a do pokoju dąży, jak znowu ja mogę zaręczyć, Francja. Panowały z obu stron pewne uprzedzenia, które wyjaśniły się i są usunięte. Przed kilkoma minutami był u mnie ks. Bismark i powtórzył raz jeszcze zapewnienia najprzyjaźniejszych usposobień Niemiec dla Francji."

— Mogę więc — zapytał korespondent — zatelegrafować do *Heralda* imieniem pańskiem, że wszelkie niebezpieczeństwo wojny pomiędzy Niemcami a Francją zażegnane?

— *Certainement!* — zakonkludował zwięźle p. Lesseps.

* * *

W Kolonji przyjmował pana Lessepsa tamtejszy konsul francuski p. Brandt, a Lesseps obdarzył go swoją fotografją z własnoręcznym napisem: *Bon souvenir de mon passage à Cologne chez mr. Brandt; tres reconnaissant de sa gracieuse hospitalité et des services qu'il rend a la France, amie naturelle de l'Allemagne!*

* * *

Z chwilą gdy p. Lesseps stanął w poniedziałek po południu na bruku paryskim, oblegli go zaraz przyjaciele, politycy, mężowie stanu, redaktorowie. Oto treść zeznań twórcy kanału Suezkiego o przyjaźni z Niemcami:

„Wrażenia moje berlińskie streszczam w jednem słowie: pokój...

„Wiedziałem, że u nas nikt wojny nie pragnie, wiem teraz, że w Berlinie wszyscy pragną pokoju i miło mi jest, że mogę ojczyźnie mojej przywieźć tę radosną nowinę. Tak — cały świat w Berlinie pragnie pokoju, ks. Bismark zarówno jak wszyscy inni. Przyjmował on mnie dwukrotnie i złożył mi wizytę; byłem zachwycony jego lojalnym, jasnym sposobem dowodzenia i jego gorącą życzliwością.

„Miał on błędne wyobrażenia o zamiarach i planach naszego Rządu i przypisywał nam ukryte pobudki, które go niecierpliwiły; ale szczere i uczciwe objaśnienia ze strony naszego posła zupełnie go zadowoliły. Kanclerz tak się wyraził o panu Herbette: Przyznaję, że zrozumiał on doskonale swoje trudne dzisiaj zadanie. Nie znałem ambasadora szczerszego, uczciwszego i jaśniejszego. Cenię go wysoko i jestem szczęśliwy mogąc zapewnić pana, że wszystko załagodzone."

„Cesarzowa rzekła do mnie w swój szlachetny, ujmujący sposób: „Nie zajmuję się polityką, przyjemnie mi wszakże obaczyć Francuza. Kocham wasz piękny kraj i byłabym szczęśliwą, gdyby Niemcy i Francja mogły żyć z sobą w dobrej zgodzie, jak tego pragnie cesarz."

„Cesarz ma jak najlepsze zamiary. Jest on zupełnie zdrów; widziałem go idącego po schodach i z powrotem, widziałem, jak własną ręką przesunął mi krzesło. Uścisk ręki, jakim zaszczycił mnie, był silny i ciepły. Rozmawiał ze mną blisko godzinę o kanale Panamskim i innych rzeczach z jednakiem, żywem zainteresowaniem się.

„Jednem słowem nie pojmuję przyczyny alarmujących wieści. Cesarz osobiście zapewniał mnie, że pragnie pokoju i że dawniejsze tak szczęśliwe wojny prowadził z najżywszą odrazą, zmuszony okolicznościami."

Sankcjonowanie ustaw i uchwał sejmowych.

Następujące ustawy uchwalone na ostatniej sesji sejmowej otrzymały cesarską sankcję:

1. Ustawa o zezwoleniu gminie miasta P r z e m y ś l a na pobór opłaty od psów.

2. Ustawa o zezwoleniu gminie miasta B i a ł e j na pobór 4% opłaty czynszowej na lat 6.

3 Ustawa o zezwoleniu gminom miast M o ś c i s k, G r y b o w a i M i e l c a na pobór opłat gminnych od napojów, z uwagą, iż dodatkowy pobór opłat w gminach G r y b o w i e i M i e l c u za czas, który upłynął przed ogłoszeniem cesarskiego postanowienia nie jest dozwolony. P. minister spraw wewnętrznych oznajmił, iż zastrzeżenie powyższe z tego powodu uczyniono, albowiem sankcjonowane ustawy co do opłat gminnych w Grybowie i Mielcu pobierać się mających nie zawierały bliższego określenia terminu, od którego w życie wejść miały, i że w obec niedokładności tej powołane ustawy uzyskały cesarską sankcję tylko ze względu na to, że według art. V. obu przytoczonych ustaw bliższe postanowienia co do poboru opłat dozwolonych dopiero wydane być mają w drodze administracyjnej przez Rząd w porozumieniu z Wydziałem krajowym. P. minister spraw wewnętrznych wyraził przy tej sposobności życzenie, ażeby w przyszłości w każdym projekcie ustawy tego rodzaju, zawsze był oznaczonym termin, od którego ustawa ma obowiązywać.

4. Uchwały o zezwoleniu na pobór w roku 1887 dodatków do podatków bezpośrednich gminom powiatu Bialskiego: B ó r w i l k o w i c k i w wysokości 68%, K a ń c z u g a 65%, K r u k i 68%, Z a g r o d k i w powiecie lwowskim 137%, L u b y c z a w powiecie Rawskim $82\frac{1}{2}$%, O l s z a n k a w powiecie Rawskim 61%.

5. Uchwała o zezwoleniu gminie miasta S a n o k a na pobór w r. 1887—1892 dodatku do podatku konsumcyjnego od wina i mięsa w wysokości 80% z zastrzeżeniem, że nie wolno dodatku tego pobierać za czas ubiegły przed obwieszczeniem cesarskiego postanowienia.

6. Uchwała o zezwoleniu gminie miasta P o d h a j e c na pobór w latach 1888 — 1891 dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina w wysokości 80%.

7. Uchwały o zezwoleniu na pobór dodatku do podatku konsumcyjnego, gminom: D ą b r o w a w wysokości 80%, Z ł o c z ó w 100%, K o p y c z y ń c e w powiecie Husiatyńskim 100%—wszystkim z zastrzeżeniem, iż nie wolno tych dodatków pobierać za czas ubiegły przed obwieszczeniem cesarskiego zatwierdzenia.

8. Uchwały o zezwoleniu na pobór w r. b. dodatków do podatków bezpośrednich, gminom: K o z i a r y w powiecie Zbarazkim w wysokości 80%, S m o r z e g ó r n e w powiecie Stryjskim 70%, F e ł i z i e n t h a l w powiecie Stryjskim 74%.

Natomiast odmówiono sankcji projektowi do ustawy o zezwolenie gminie miasta P o d h a j c e w latach 1887 — 1891 na pobór opłaty gminnej od nafty w obręb miasta wprowadzanej i w niem zużywanej.

Odmowa sankcji nastąpiła z tego powodu, albowiem ze względu na ustawę z dnia 26. maja 1882 r. Dz. u. p. nr. 55, którą zaprowadzony został podatek konsumcyjny od oleju skalnego, powinne pozostać mineralne oleje do oświetlenia zupełnie wolne od opłat gminnych, w przeciwnym bowiem razie p o d w ó j n e t y c h ż e o p o d a t k o w a n i e z a c i ę ż y ł o b y d o t k l i w i e n a u b o ż s z y c h w a r s t w a c h l u d n o ś c i.

Kolej Lwów-Rawa.

W sprawie kolei Rawskiej dochodzą nas z Rawy i Żółkwi wieści, że tamtejsze całe powiaty w lutym b. r., to jest w czasie zimowym, gdzie trudno jakość i wartość gruntu należycie ocenić, sądownie oszacowano.

Dziwi nas mocno, że Sądy zezwoliły w ogóle na oszacowanie gruntów w porze niewłaściwej, a dziwi nas tembardziej, że w lutym ziemia na kilka stóp śniegiem była pokrytą, skutkiem czego rozpoznanie parcel, choćby nawet przez takich geometrów, jakich ma przedsiębiorstwo, tudzież ocenienie przeszkód i umniejszenia wartości pozostałych części, absolutnie było niemożliwem. Szacowano znowu nader nizko po 4, 5, 6 itd. centów od sążnia — Sądy nie wydały jeszcze swych orzeczeń, to też spodziewamy się, że sędziowie a zwłaszcza p. Rek, który już przy komisjach stawał w obronie włościan, nie będąc związani orzeczeniami rzeczoznawców, przyznają daleko więcej.

Wydaje się nam, że nie od rzeczy będzie, gdy podamy niektóre wskazówki, do których stronom zastosować się należy. W myśl ustawy o wywłaszczeniu, ma przedsiębiorstwo prawo po uskutecznionem oszacowaniu i wydaniu odnośnych orzeczeń sądowych przypadające kwoty złożyć do depozytu i od władzy politycznej domagać się przymusowego oddania. Przy tem oddawaniu należy na to bardzo baczyć, by skupowane grunta należycie wytyczone zostały i to nie przez geometrów przedsiębiorstwa, którzy za nic nie są odpowiedzialni, lecz geometrów ewidencyjnych lub autoryzowanych. Podnosimy to głównie dla tego, że o ile słyszeliśmy, powierzchnie zostały bardzo pobieżnie obliczone i prawdopodobnie kolej będzie musiała więcej gruntu zająć; w tym razie musi ponownie albo ugodzić się z właścicielem, lub żądać od Starostwa wydania orzeczeń wywłaszczających i na podstawie takowych ponownie oszacować, coby ze znaczną stratą czasu i kosztami było połączone. Gdy przeto grunta skupowane odgraniczone zostaną, każdy właściciel w swoim własnym interesie ma głównie na to zwracać uwagę, żeby przedsiębiorstwo, a względnie tegoż robotnicy, granicy tej nie naruszyli. W przeciwnym razie należy bezzwłocznie skargę prowizorjalną wytoczyć.

Dochodzą nas dalej liczne zażalenia, że przedsiębiorstwo za szkody podczas trasowania w polach wyrządzone nic nie chce płacić i takowych ani przy kontraktach, ani przy oszacowaniach nie uwzględnia — sprawy te zależą od władzy politycznej, dla tego upraszamy Wysokie Namiestnictwo, by w tym względzie stosowne zarządzenia wydało.

Oficer rosyjski o stosunkach w Rosji.

Ruch rewolucyjny, który przenika całe społeczeństwo, podległe berłu cesarskiemu i posiada krocie gorących prozelitów zarówno w najwyższych sferach towarzyskich i urzędniczych, jak u dołu wśród ludu i klas pracujących — nurtuje i rozprzestrzenia się od niejakiego czasu nader silnie także wśród armji, tej najpotężniejszej podpory każdej monarchji, a zwłaszcza autokratycznej. Dowodem tego, choćby odkryte tego roku spiski w petersburskiej Akademji wojskowej, świeżo zaś wśród załogi w Kijowie, gdzie śledztwo wykazało, że do sprzysiężonych należał nawet generał, szef kijowskiej administracji artylerzyckiej. Te objawy musiały oczywiście zaniepokoić w najwyższym stopniu tak dobrze cara, jak całą kamarylę dworską i skłonić do szukania przyczyn, które popychają oficerów w ramiona rewolucji — aby ewentualnie jakiemiś reformami zapobiedz dalszej ich dezercji w szeregi terorystów i malkontentów. Naczelne władze wojskowe upatrują ze swej strony najważniejszą przyczynę w tem, że oficerowie armji całej — wyjąwszy pułki gwardyjskie i inżynierji —są bardzo źle płatni i mają dość trudny awans przed sobą, zkąd też pochodzi ogólne wśród nich zniechęcenie. Car uznał pewną rację tej opinji i zwołał w. książąt, ministrów i generałów na wielką naradę, której rezultatem był ogłoszony w dniu 10. bm. *prikas* (rozkaz) carski do armji, równający oficerów linji — pod względem poboru należytości z oficerami gwardyjskimi i inżynierji.

Zdaje się jednak, że duch rewolucyjny, szerzący się z szybkością zarazy pośród oficerów, nie pochodzi z samego tylko niezadowolenia tychże z powodu lichej dotychczasowej płacy i małych widoków awansu, lecz bardziej od tego kłaść go należy na karb u p o k a r z a j ą c e g o s t a n o w i s k a oficera rosyjskiego. Posłuchajmy, co w tej sprawie mówi pewien oficer rosyjski:

„W ostatnich latach zdarzało się w Rosji mnóstwo strejków robotniczych w rozmaitych fabrykach i warstatach. Jeżeli to były zmowy połowicznego tylko znaczenia, przywoływano siłę wojskową, aby zapobiedz dalszym rozruchom. Aresztowano tedy inicjatorów, rozstawiano warty i wywierano presje na robotnikach, byle tylko ich do ustępstw zmusić. Gdy ci próbowali zgromadzić się celem wspólnej narady i omówienia spraw swoich, przychodziło znów wojsko i zaczynało operować wśród opornych kolbami i bagnetami. Owóż przyzna każdy, że każdy wydelegowany do takich antystrejkowych robót oficer musiał interesować się o co właściwie szło w danym wypadku i jaką rolę dawała mu jego misja. Tutaj tedy otrzymuje oficer p i e r w s z ą l e k c j ę z e s o c j a l n e j p o l i t y k i, która niezawodnie jest dla niego skuteczniejszą i zrozumialszą, aniżeli gdyby wiadomości w tej mierze czerpał z najlepszych nawet podręczników. Poznaje on na rodzinnym gruncie stanowisko pracy i kapitału w przemyśle rosyjskim, dowiaduje się, że robotnik rosyjski otrzymuje za 16

---

14)

FARSA PANNY HENI.

(Ciąg dalszy.)

Rozmowę młodych ludzi o Chojeckim przerwał szelest jedwiabiów Walentyny z „Hugenotów".

Młódź pociągnęła za nią, jak honorowa falanga. Nie wiadomo jaką siłą zdobyła się na uśmiech dla nich.

— *Dites donc* — zagadnęła niedbale — podsłuchałam rozmowę panów z zakulisy — *qui donc en est le h'eros?*

— *Un certain Titus Chojecki, qui dit n'etre pas courieux de vous voir!*

— Doprawdy! Na niewidziane ciekawam tego odludka. Hrabio sprowadź go jutro na „Aidę".

— Trudne zadanie — westchnął hrabia.

— Tem lepiej. Panowie, kto mi tego zuchwalca sprowadzi tu, do mego królestwa, temu ofiaruję

Une coupe en or ciselé, ciselé!

Cudownie wykonany trel zakończył propozycję.

Tysiące dwuznaczników wirowało w myśli młodzieży na temat owego puharu króla z Thule.

Falanga rozpierzchła się na wszystkie strony, jak zgraja ogarów w pogoń za jeleniem, zachęcona tajemniczą nagrodą.

Trzy dni minęło. Co wieczór czarne, aksamitne oczy prymadonny obiegały salę, szukając jednej postaci, codzień na próżno. Amatorowie królewskiej czary nie dawali znaku życia, obcy ludzie zasypywali artystkę kwiatami, obojętne dla niej dłonie biły frenetyczne brawo. Jego nie było.

Czwartego dnia afisze oznajmowały „Fausta" Gounoda. Kasa była w oblężeniu, bilety dochodziły bajecznych cen; dyrektor pył ścierał z pod stób Gretchen, gdy wysiadła z karety, tłum towarzyszył jej za kulisy.

Spóźniła się nieco, więc spiesznie zmieniła strój i pobiegła na scenę. Grzmot oklasków powitał ją. Spojrzała na salę. Byłoż to przeczucie, czy wypadek?

Pierwsza twarz, która się wynurzyła wyraźnie z tego morza głów ludzkich, była jego.

Siedział sam w loży pierwszego piętra i patrzył na nią.

Minutę nie czuła nic, nie słyszała żadnego głosu, tylko swe serce rozszalałe; oddech zamarł, zapomniała gdzie była i co śpiewać miała.

Oklaski nieprzerwane, frenezja tłumu, pozwoliły jej odzyskać przytomność. Złożyła ukłon królewski i śpiew się rozpoczął.

Byłże to ludzki śpiew? byłaż to Harriet?

Nie, takiego głosu nie wydała dotąd, nigdy tak nie śpiewała. Ona śpiewała nie dla świata, ona nie o roli myślała, nie głos to był, tylko jej serce całe i dusza, streszczone w cudnej melodji Gounoda. Tłum tamował oddech, pieśń rosła, rosła nad ściany opery, nad orkiestrę, nad chóry. Duch jej śpiewał własny, pierwszy w życiu hymn miłości. Jej oczy, ogni i łez pełne, utonęły w jednem miejscu sali.

Samotnik, który tam siedział, przysłonił twarz dłonią; przez palce, z pod brwi patrzał na nią.

Co myślał w tej chwili, gdy najobojętniejszym brakło tchu, a grajkom z orkiestry mimowoli wysuwały się z rąk instrumenta?... On patrzał.

Pieśń rosła, potężniała, obejmując szałem, jak napój miłosny, pierś słuchaczy: teatr dyszał; z sceny rozległ się duet Małgorzaty z Faustem, i ostatnie słowa namiętnego, na nic niepomnego uczucia:

Je veux t'aimer et te chérir
Parles encore — je t'appartiens,
Je t'adore; pour toi je veux mourir!
Pour toi je veux mourir!

I nagle sopran umilkł. Gretchen osunęła się bez sił w objęcia Fausta. Powstał ruch i zamięszanie na scenie, spuszczono spiesznie kurtynę. W parę minut potem dyrektor ukazał się na scenie z oznajmieniem, że z powodu niezdrowia primadonny opera nie będzie dziś skończoną.

Samotnika w loży już nie było.

Gdy po długiem omdleniu artystka otworzyła oczy, ujrzała się w swoim saloniku i zamiast Chojeckiego, spostrzegła nad sobą uśmiechniętą twarz doktora.

— Przeciągnęliśmy strunę — ozwał się wesoło medyk stary, bardzo rozumny i przebiegły Niemiec, nie przestając macać jej skroni jakimś gryzącym płynem. Za piękny był dziś śpiew dla naszego padołu, można takim głosem do warjacji wpędzić każdego, choćby nawet był starym doktorem. Nasza Gretchen, srodze znerwowana i, co gorsza i czego mi dotąd nie mówiono (nie wiem dlaczego), cierpi na serce.

Ostrożnie z tem! Jeszcze jeden taki Faust, a można go skończyć aniołem stróżem, jak to się w kościele mówi. No, cóż, jakże się czujemy? Mam wielką pokusę zawiadomić o tem serduszku cierpiącem Stefana Bathyaniego, który za drzwiami czeka, klnąc się, że zginie, a dziś jeszcze musi być w saloniku.

Ten narwaniec dowodzi, że należy mu się od Gretchen cyzelowany puhar króla z Thule.

Oprzytomniała zupełnie.

— Dziękuję, doktorze, już em zdrowa i jutro dokończę wam „Fausta". Ten nieznośny upał w sali! Ktoś puka, otwórz, Augusta!

Wstała trochę blada jeszcze, ale już spokojna, i z uśmiechem powitała grono młodzieży z zawadjackim Węgrem na czele.

— Rozkaz wypełniony! — Niesłychaną forsą namówiłem Polaka — krzyczał już z progu. — Zaświadczą koledzy, że był i żem ja go namówił.

— Wierzę na słowo — zaśmiała się wesoło — ale to nie dość dla zdobycia puhara. Przyprowadź go, hrabio, tu, do mego buduaru.

— Jakto, więc cały mój kłopot za nic?

— Owszem. Proszę mi dać rękę i odprowadzić do karety.

Była to rzadka łaska, zwykle funkcję tę spełniał dyrektor.

Bathyani przycisnął gorąco do piersi drobną rączkę i dumny, jakby niósł koronę świętego Stefana, powiódł zmęczoną, osłabłą artystkę do powozu.

Patrzano za nim z zawiścią. Pod portykiem, gdy wsiadła do karety, a Węgier całował rączkę na pożegnanie, patrzał też ukryty za filarem samotnik z loży i nie wiadomo co myślał. Dla niewtajemniczonych profanów ten pyszny huzar, otulający cudnie piękną kobietę, całujący rączkę tak długo, wyglądał bardzo na kochanka.

* * *

— *Eh bien, votre coupe en or ciselee, vous y renoncez, comte?*

— *Dame, que faire!* Użyłem daremnie wszelkich możliwych sposobów, bez żadnego innego skutku, jak przekonanie, że hiszpańskie muły to ideał uległości w obec Polaków.

Artystka zaśmiała się krótko. Śpiewała „Mignon" tego wieczora i ślicznie wyglądała w swym cygańskim stroju.

— Wymogłem to tylko, że przyszedł do teatru. Jutro odjeżdża do Galicji, zapewne chce odemnie uciec.

— Jutro odjeżdża, co za szkoda! Chciałabym bardzo zajrzeć w oczy tego pana. *Dites donc, comte, votre Cigan est la.*

— Na rozkazy pani.

— Teraz ostatnia próba. Ja sama go tu zaproszę.

— Bah! tego honoru nikt dotąd nie dostąpił! Naturalnie, że przyjdzie.

— *Qui lo sa? Appelez votre Cigan!*

Wzięła kartkę wizytową, ołówek podał jej Bathyani, nagryzmolili naprędce następną missywę:

„Proszę w antrakcie, jeśli to nie jest zbyt przykrem, stawić się u mnie za kulisami. Mam rachunki z panem, *et une proposition a faire.* Czekam." H. — ołówek stanął na chwilę — Chojecka, — dodała.

Śniady lokaj Bathyaniego wziął kartę i wyszedł.

Rozległ się pierwszy akord orkiestry, artystka spiesznie poszła na scenę.

Śpiewała melancholijnie, nie spuszczając oka z loży; widziała wyraźnie dyskretne wejście cygana. Chojecki obojętnie spojrzał na podany papier, sądził zapewne, że pochodzi od znajomego: potem zmarszczył brwi i długo czytał ze spuszczoną głową.

Lokaj czekał odpowiedzi, otrzymał skinienie tylko i wyszedł. Chojecki pozostał z biletem w ręku zamyślony, wreszcie wsunął go do kieszeni i podniósł oczy na scenę. Patrzał uparcie na nią, czuła to przez cały akt; przy końcu zniknął z loży. Odetchnęła, pewna wygranej.

Istotnie pierwszą osobą, spotkaną po zejściu ze sceny był on. Zbliżył się i ukłonił głęboko; nie podając ręki.

— Pani mi kazała przyjść — ozwał się po polsku.

— Czemużeś pan tego bez rozkazu nie uczynił?

— Oh, wszak zostaje dotąd w posiadaniu pani pewien papier, w którym to mi jest srodze wzbronionem.

— Doprawdy, pan jeszcze pamięta tę dziecinnadę?

godzinną swoją dzienną pracę w sam raz tyle, aby nie umarł śmiercią głodową...

Chłopi nie płacą podatku, zjawia się tedy „stanowy" i sprzedaje ich mienie całe. Chłopi nie poddają się swemu losowi z potulnością baranka, więc stanowy rekwiruje siłę zbrojną i zaczynają się wojskowe operacje: strzela się do chłopów, zabija się niejednego, resztę zabiera w niewolę i w ten sposób zwycięża „nieprzyjaciela". Jeńcy bywają dzieleni teraz na dwa obozy: jednych okutych w kajdany, odprowadza eskorta do więzienia w najbliższem mieście; drugich, mniej winnych, spotyka krwawa chłosta knutem. Po uporaniu się z tem, przystępuje „stanowy" do sprzedaży dobytku chłopskiego, poczem jeszcze „zwycięzcy" zakwaterowują się w chatach „nieprzyjaciół" i tak długo siedzą im na karkach, aż połkną ostatni kawał chleba z komory. Wprawdzie podczas batalji z chłopami oficer nie ma czasu, ani ochoty zastanawiać się nad istotą rzeczy; — gdy zaś szczęk broni i jęk pomordowanych, a potem knutowanych chłopów ucichną, cisną mu się dopiero do głowy rozmaite myśli i wnioski. Wszak zna dzieje wojen, czytał o zapasach armij cywilizowanych z dzikiemi nawet ludami — lecz o tem nie słyszał nigdy, aby oćwiczanie zwyciężonych knutem należało do obowiązków zwycięzcy w obec pokonanego przeciwnika. To była druga lekcja, tym razem z dwu przedmiotów — ze socjalnej polityki i z prawa państwowego. Dowiedział on się przytem, że ten niezwykły „nieprzyjaciel" był nie kto inny, jak właśnie ten sam lud, o miłości dla którego mówią mu wszyscy, zacząwszy od cara, a skończywszy na ostatnim czynowniku, dla którego dobra — jak go w szkołach uczono — pracuje państwo, wszystkie ustawy — on sam nawet — jako oficer — egzystuje po to.

Dalej słyszy o tem, że ten tak zwany bunt wybuchnął jedynie skutkiem niemożebności płacenia podatków, żądano bowiem od chłopów więcej, aniżeli ziemia im przynosi.

Starowiercy, sekta religijna, nie uznająca cerkwi prawosławnej, opierają się zamknięciu ich świątyni; albo znów unici — nawróceni tylko na papierze do prawosławia w raportach prawosławnego biskupa — uczęszczają jak przedtem do katolickiego kościoła. We wszystkich takich wypadkach bywa zawsze wojsko powoływane i następuje bitwa, a potem czas jakiś knut gwiżdże w powietrzu. Epilogiem bywa gwałtowne nawracanie do prawosławia, lub ekspedycja nieposłusznych na sybirskie pustynie.

Studenci zwołują zgromadzenie, aby naradzić się nad swojemi sprawami własnemi, przedłożyć jakąś skargę zbiorową, lub wnieść protest do władz przełożonych. Znowu wołają wojsko, które zgromadzonych częścią rozpędza, częścią zaś aresztuje i do więzienia odprowadza. Czyż i teraz ma oficer nie domyśleć się, jaka rola przypadła mu tu w udziale?

Nie... nie szczupłe płace, nie podszepty propagandy rewolucyjnej prą oficerów do kół sprzysiężonych, lecz ustrój państwowy. Rząd, który z każdego oficera robi żandarma."

Zamach na cara.

Polit. Corr. pisze: „Sprawozdania, jakie otrzymujemy z Petersburga od naszego niestałego korespondenta o nieudanej próbie zamachu na cara Aleksandra III., określają ten zamach z całą stanowczością, jako nowy, jak się zdaje, zupełnie odosobniony i nieopierający się na szerszej podstawie ruchu terorystycznego nihilizmu, który nie ma związku z innemi odzywającemi się obecnie w Rosji prądami w szczególności z prądami konstytucyjnemi i panslawistycznemi. Równocześnie zapewniają nas ponownie, iż wspomnione dwa ostatnie prądy budzą również w najżywszy sposób uwagę sfer kierowniczych, a to tem więcej, gdy szczególnie prąd konstytucyjny przybrał, jak się zdaje, tradycyjną w Rosji formę spisku tajemnego w szerszym zakresie podjętego. Według sprawozdania, jakie nas dochodzi, sięgają dokonane z tego powodu w rozmaitych warstwach ludności i zarówno w armji jak i w marynarce dotąd jeszcze trwające aresztowania, pierwszych dni lutego, a według pogłosek, jakie krążą nawet w poważniejszych kołach rosyjskiej stolicy, aresztować miano w rozmaitych częściach państwa kilkaset osób. Także i w świecie panslawistycznym objawia się od ostatnich zajść w Bułgarji żywy ruch. Donoszą nam, iż w św. Synodzie zbudził się silny prąd w tym duchu, aby dozwolono duchowieństwu urządzać w kościołach rosyjskich nabożeństwa żałobne za ofiary ruszczuckich egzekucyj, i że potrzeba było całego wpływu oberprokuratora Pobiedonoscewa, aby zapobiedz formalnej w tym kierunku uchwale.

Zawiadomienie o przygotowującym się zamachu nadeszło do Petersburga z zagranicy na kilka dni przed rocznicą śmierci cara Aleksandra II. Przeniesienie się do Gatczyny było na prośby carowej już zdecydowane. Sprawców jednak zamachu nie znano i na nikogo nie padało tyle podejrzenia, żeby do aresztowań i przeszukiwań mieszkań przystąpić można było. Za poradą Orżewskiego i Gressera obmyślono więc taki sposób. Car miał spóźnić wyjazd swój o pół godziny od wyznaczonego na to czasu. Policja tajna i urzędowa zajęła się zaś starannym przeglądem osób, które się na drogach, jakiemi car miał jechać, w ogłoszonym czasie ustawiały. Przypuszczenie, że konspiratorowie zjawią się w tym czasie na różnych ulicach, wiodących do kościoła, gdzie się miała odbyć uroczystość żałobna, okazało się prawdziwem. Przytrzymano zrazu 26, później jeszcze 20 osób podejrzanych, najwięcej studentów; u ośmiu znaleziono przyrządy eksplodujące."

Berlińska *National Zeitung* donosi, że car zakazał wspominać carowej o zamachu, i że dopiero w drodze do Gatczyny sam jej opowiedział o wypadku.

Przeciwnicy Katkowa przypuszczają że nie zechce on teraz popierać rewolucjonistów bułgarskich.

N. W. Tagblatt potwierdza doniesienie *Berl. Tagbl.*, że berlińska policja zwróciła uwagę petersburskiej władzy bezpieczeństwa na przygotowujący się zamach nihilistyczny. Policja berlińska zawiadomioną została przez swych ajentów, o gorączkowym ruchu między nihilistami w Szwajcarji. Wkrótce udało się skonstatować, że między nihilistami w Szwajcarji a ich towarzyszami w Petersburgu odbywa się żywa wymiana zdań celem przygotowania „akcji". Zapewnia także, że bomby przygotowane zostały w Szwajcarji. Spiskowcy mają mieć spólników w sferach petersburskich, których ramię sprawiedliwości i policji wcale dosięgnąć nie może.

W Petersburgu i Kronstadzie jak donoszą dokonano w ostatnich dniach licznych aresztowań wyższych oficerów, z powodu pośredniego udziału w ostatnim zamachu na cara.

Z Berlina donoszą do *W. Tagbl.*: „Według wiadomości, jakie tu z Petersburga otrzymano, panuje tam co do wdrożonego śledztwa przeciw sprawcom zamachu najzupełniejsza tajemnica.

Cenzura nie pozwala nadawać żadnych depesz z Petersburga. Chodzą wieści, że główni sprawcy nie zostali jeszcze dotąd ujęci.

Wieści, jakie tu listownie nadeszły, głoszą, że zamach ten o tyle oddziała na cara, iż tenże wyrzeknie się myśli okupacji Bułgarji i nie pozwoli na dalsze popieranie bułgarskich rewolucjonistów".

Wypadki na wschodzie.

Do *Revue de l'Orient* piszą ze Stambułu: Stosunki między Rosją a Turcją stają się codzień bardziej naprężone. Ambasador turecki w Paryżu nadesłał tu depeszę donoszącą, że Rosja zamierza skłonić Turcję do polityki czynnej w Bułgarji. Porta poleciła jednak Szakirowi-paszy, aby oświadczył gabinetowi petersburskiemu, że Turcja chce pozostać na wyczekującem stanowisku i że nie jest skłonną zapuszczać się w kombinacje, któreby mogły sparaliżować jej swobodę akcji. Turcja nie ustąpi z drogi pokojowego rozwiązania i chce utrzymywać jak najlepsze stosunki ze wszystkiemi mocarstwami. Porta przygotowuje właśnie okólnik do mocarstw w sprawie ostatnich wypadków w Bułgarji, w którym zaproponuje mocarstwom, aby poleciły swym reprezentantom w Sofji iść ręka w rękę z komisarzem tureckim, celem szybkiego rozwiązania kwestji bułgarskiej.

Z prowincji.

(S) **Złoczów** 18. marca. *(Z okazji ostatniego procesu. — „Rodzina".)* Podałem wynik przeprowadzonej rozprawy przeciw członkom Dyrekcji Tow. zaliczkowego w Pomorzanach. Przysięgli uważali za stósowne, uwolnić dyrektora, a zasądzić kasjera, kontrolora i ajenta, z których pierwszy przez 10 miesięcy, a dwaj drudzy przez lat dwa odpokutowywać będą swe czynności bankierskie.

Że należałoby raz położyć tamę temu nieuczciwemu bankierstwu, to nie ulega najmniejszej wątpliwości; że należałoby wynaleźć sposób ochrony, aby najbiedniejsi oszczędzający w pocie czoła, powierzając swe oszczędności, nie byli narażani na ich stratę. Wyrok, skazujący jednych, nie odstraszy jeszcze drugich od podobnie nieuczciwych przedsiębiorstw. Rozprawa wspomniana wykazała także ogólnie znaną u nas wadę, iż dłużnicy takiego Towarzystwa, pożyczając, w odnośnych terminach długów nie zwracają, przez co i Towarzystwo nie może odpowiednio interesów prowadzić. Dłużnicy ci, nie znając ani rachunku procentowego, ani nie uznając terminów zwrotu, popadają w ogromne zaległości i rujnują w ten sposób siebie, a w Towarzystwie, nie takiem nawet jak pomorzańskie, ale w najrzetelniejszem, sprowadzają stagnację finansową.

Pisząc o przeprowadzonej rozprawie, zwrócić muszę uwagę na stosunki, tyczące się ruchu handlowego, rzemiosła i przemysłu w Złoczowie. Rzemieślnicy, pracowici i uczciwi, nie mają prawie żadnego zajęcia, a miasto samo nietylko się nie podnosi, lecz widocznie upada. Gdzie szukać przyczyny upadku? Czy w ogólnem zastoju handlowem, czy też w szczególnem położeniu Złoczowa, gdzie, prócz kolonji urzędników, adwokatów bez klientów i lekarzy bez pacjentów, mowy nie ma o najmniejszym przemyśle, nie ma bowiem żadnej fabryki, lub większych warstatów, a mieszczaństwo tworzy nader szczupłe grono. Nawet izraelici, ten przemysłowy element, w którego rękach wszystko groszem się staje, zbiedniał; a w ubiegłym roku wiele rodzin żydowskich, przeważnie rzemieślniczych, wyemigrowało ztąd do Ameryki.

Kończąc, nie mogę pominąć milczeniem Towarzystwa, które zasługuje na poparcie, a tem jest „Rodzina". Fundusze Towarzystwa tego nie są świetne, a Zarząd tegoż, celem przysporzenia dochodu, uprosił p. prof. Jaworskiego, aby zechciał mieć odczyt na rzecz tej instytucji. Wykład ten, z dziedziny nauk przyrodniczych, odbędzie się dnia 25. bm. Sądzę, że mieszkańcy Złoczowa nie omieszkają licznie się zgromadzić, raz, aby usłyszeć szanownego prelegenta, powtóre, aby przyjść w pomoc temu pożytecznemu Towarzystwu.

(§) **Grzymałów** 16. marca. *(Pożar. — Pożegnanie ks. Dziurzyńskiego).* Jak już wiadomo, w środę, dnia 9. bm. o godzinie 2. po południu wszczął się w suszarni pożar, którego płomienie niebawem ogarnąwszy dach, przerzuciły się na sąsiednie budynki, skutkiem czego spłonęło 6 chałup do szczętu. Że pożar ten nie przybrał większych rozmiarów, zawdzięczać należy chyba jedynie łasce Opatrzności, gdyż ratunek był bardzo niedołężny, a to dzięki temu, że ze strony Zwierzchności gminnej, która w takich wypadkach akcją ratunkową powinna kierować, nikt się nie poczuwał do obowiązku przybycia na miejsce wypadku, a przyborów do ratowania jak beczek, haków, siekier itd. nie było ani śladu. Dachy rozrywano rękami lub kijami a płomienie ugasić usiłowano błotem, chociaż palące się budynki stoją niemal nad samym stawem. Powodem pożaru miał być brak należytego dozoru, co zresztą wdrożone śledztwo sądowe należycie wykaże.

We czwartek dnia 10. bm. inteligencja miejscowa żegnała na probostwie łac. ks. Szczepana Dziurzyńskiego, tutejszego kooperatora, który przeniesionym został do Żabiniec. Przeszło 20 osób, reprezentujących rozmaite stany, zasiadło tam wieczorem do składkowej uczty pożegnalnej. W licznych przemowach dano wyraz uczuciom, żywionym dla tego kapłana, który w czasie $3^1/_2$ letniego u nas pobytu rozwinął niezwykłą działalność i dał poznać zalety swego serca i umysłu.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy, hr. Jan Tarnowski, w powrocie z Wiednia udał się w piątek do Dzikowa.

Kalendarz. Niedziela (20.): Eufemji — Polemira. Wschód słońca o godz. 6. min. 12, zachód o godz. 6. min. 5.

Kalend. myśliwski. W marcu wolno polować: na słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Nekrologja. Jan Hoff, wynalazca i fabrykant „preparatów słodowych," osobistość znana niezawodnie w całej Europie dzięki niezliczonym inseratom we wszystkich pismach starego kontynentu, zmarł temi dniami w Berlinie skutkiem udaru sercowego. Hoff był urodzonym Poznańczykiem, synem biednych rodziców i dzięki swojej przedsiębiorczości po kilkakroć w życiu posiadał kolosalną fortunę, tracił ją i znowu odzyskiwał. Pozostawił trzech synów, na których spada po nim miljonowy majątek.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj o godzinie 7. wieczorem, w kościele OO. Bernardynów, pobłogosławionym został związek małżeński panny Ludomiły Kamieńskiej, córki Karola Kamieńskiego, starsz. radcy Sądu krajowego, i Karoliny ze Slaskich, z panem Madejskim, rządcą dóbr hr. Potockiego.

Na pomnik śp. Lama nadesłał do Administracji naszego pisma p. dr. Emil Byk, adw. kraj., kwotę 97 złr., zebraną z następujących datków: Przełożeństwo zboru izraelickiego we Lwowie 50 złr., dr. Emil Byk 5 złr., Samuel Horowitz 5 złr., Naftali Adler 1 złr., Mayer Bach 2 złr., Jakób Balsambaum 1 złr., Maurycy Bauman 1 złr., Jakób Beiser 2 złr., Zygmunt Frey 1 złr., Róża Frenklowa 2 złr., dr. Henryk Gottlieb 1 złr., dr. Ludwik Gruder 1 złr., Ernest Heller 1 złr., dr. Edwin Herschman 1 złr., dr. Wilhelm Holzer 2 złr., Maurycy Jonasz 2 złr., Maurycy Klarfeld 1 złr., Rachmiel Landau 1 złr., James Landau 1 złr., Maurycy Lazarus 2 złr., dr. Zygmunt Lilienfeld 2 złr., Ignacy Lilien 2 złr., dr. Natan Löwenstein 3 złr., Maurycy Markheim 1 złr., Ozjasz Schmelkes 1 złr., Henryk Sokal 2 złr., Leon Thom 3 złr.

Dla 12-letniego ucznia złożyła pani A. B. z Jezierzan 1 złr. 30 ct. na książki i dydaktrum.

„Urzędowa" erudycja. W onegdajszym artykuliku „Z naszego światka" poinformowaliśmy tutejszy organ urzędowy, że Bachus w Grecji zwał się Dionysos — wczorajsza *Gaz. Lwow.*, słuchana zwykle z należnem uszanowaniem dla jej zacności uczuć, z których płyną i najmylniejsze zdania, używszy, jak powiada, źródła naukowego, tj. encyklopedji Orgelbranda, powiadamia nas dodatkowo, że po grecku zwano go także Liber. Po odkryciu, że *officier de l'Académie* znaczy członek Akademji francuskiej i wynalezieniu „żmiji z żądłem," nie jest to już gorszącem; szkoda tylko, że erudyt organu urzędowego nie zaglądnął jeszcze do słownika greckiego. Byłby się tam dowiedział, że *bakchos* służy także na oznaczenie człowieka, któremu mętno w głowie, choć nie tak bardzo, aby aż rezultatem jego poszukiwań miał być grecki Liber, który przyjmował wprawdzie na ofiarę byki, lecz znowu nie tak wielkie, jak te, które oferuje *Gaz. Lwow.* swym czytelnikom.

Umiejętność jest piękną rzeczą, nie zaszła jednak jeszcze tak daleko, aby mówiono o rzymskiej Aphrodite lub o greckiej Venus, to też i Bachusa nie należy mieścić w Grecji, skoro ma on tam swoją inną, powszechnie znaną nazwę.

Co zaś do „dźwiganych" przez *Gaz. Lwow.* twierdzeń, jakoby sędziowie francuscy nosili czerwone togi, to jeśli jest w ogóle jaka okoliczność, popierająca twierdzenie urzędowego erudyta, to tylko ta, że zamiast udać się do paryskiego *Palais de Justice*, zaszedł do jakiegoś teatrzyku na przedstawienie melodramatu Erkmana-Chatriana p. n. *„Le Juif polonais"*. Tam istotnie reżyserja, uwzględniając gust gawiedzi, ubiera sędziów w czerwone togi. Jest to jedyne zjawisko francuskich czerwonych sędziów, które niestety stało się dla *Gaz. Lw.* miarodawczem. (v.)

Z armji. Major Emil Dembsher, przeniesiony jako inwalid w stan spoczynku, otrzymał charakter podpułkownika *ad honores* z uwolnieniem od taksy, oraz w uznaniu skutecznej działalności patrjotycznej, krzyż zasługi wojskowej.

Mianowania. P. Emil Kropatschek, praktykant konceptowy przy Starostwie w Kołomyi, i Bronisław Benoit, praktykant konceptowy przy Dyrekcji policji we Lwowie, mianowani zostali koncypistami Dyrekcji policji we Lwowie.

Inżynier lasowy przy wiedeńskiej Dyrekcji lasów i domen, Karol Schrutek, został mianowany starszym inżynierem lasowym przy Dyrekcji domen we Lwowie.

Zatwierdzenie konfiskaty. Załatwiając sprawozdanie z dnia 22. lutego 1887 l. 2856 w sprawie konfiskaty czasopisma *Dziennik Polski* nr. 49, z powodu zażalenia c. k. Prokuratorji państwa, przeciw orzeczeniu c. k. Sądu krajowego dla spraw prasowych z dnia 22. lutego 1887 l. 2856, którem wnioskowi Prokuratorji na zatwierdzenie konfiskaty nr. 49 czasopisma *Dziennik Polski* z dnia 18. lutego 1887, z powodu artykułu w kronice pod napisem „Katastrofa na Janowskiem" odmówiono — postanowił c. k. wyższy Sąd krajowy po wysłuchaniu c. k. Nadprokuratora, zażaleniu c. k. Prokuratorji państwa dać miejsce i odnośną uchwałę w ten sposób zmienić, że treść artykułu zamieszczonego w nrze 49 czasopisma *Dziennik Polski* z dnia 18. lutego 1887 pod napisem „Katastrofa na Janowskiem" zawiera w sobie znamiona występku z art. IX. ustawy z dnia 17-go grudnia 1862 nr. 8. Dz. u. p. r. 1863, że zatem zarządzona przez c. k. Prokuratorję państwa i na dniu 18. lutego 1887 wykonana konfiskata jest usprawiedliwiona, że tedy cały nakład powyższego artykułu ma być zniszczony i dalsze rozpowszechnienie wzbronione (§. 36 a. pras. i §. 489 i 493 u. k.), albowiem autor inkryminowanego artykułu podaje szczegółowo rozmiary budujących się na Janowskiem baraków, o których wiadomość, gdyby do ościennego państwa się dostała, mogłaby dla interesów państwa stać się szkodliwą, w obec tego zarządzoną konfiskatę artykułu tego za usprawiedliwioną uznać należało.

O tem orzeczeniu c. k. wyższego Sądu krajowego we Lwowie z dnia 1. marca 1887 l. 4876 zawiadamia się Redakcję czasopisma *Dziennik Polski*.

Lwów dnia 11. marca 1887.

Poglies.

Prezentę na opróżnione łac. probostwo *regiae collationis* w Jaśle otrzymał ks. Jan Kopystyński, dotychczasowy proboszcz w Dembowcu.

Rewizja i aresztowanie. Jedno z pism miejscowych doniosło, że onegdaj odbyła się rewizja u gr.-kat. prob. Dutkiewicza w Rudnie pod Lwowem i że ks. Dutkiewicz został aresztowany. Otoż proszeni jesteśmy o zaprzeczenie tej wiadomości.

Aptekarze i pospolite ruszenie. Odnośnie do podanej onegdaj wzmianki o budapeszteńskich aptekarzach, otrzymujemy od p. sekretarza gremium aptekarzy Galicji wschodniej powiadomienie, że gremium tutejsze zajęło się tą sprawą zaraz po ogłoszeniu tej ustawy. Gremium zebrawszy dotyczące statystyczne wykazy z prowincji, przekonało się, że na 150 aptek w Galicji wschodniej tylko 48 aptekarzy i 3 pomocników jako wyszłych z wszelkich obowiązków wojskowych, mogłoby w razie pospolitego ruszenia pracować w swym zawodzie, reszta zaś 102 aptekarzy i około 125 pomocników musiałoby zadość uczynić ustawie, służąc bądźto w armji czynnej, bądźto w rezerwie itd. W tym celu podało już lwowskie gremium aptekarzy memorjał do Ministerstwa obrony krajowej celem uregulowania tej sprawy, z prośbą wydania właściwego w tej mierze rozporządzenia.

(*m.*) **Nocny napad.** Wczorajszej nocy domek parterowy przy ulicy Stryjskiej l. 44 był widownią śmiałego napadu dokonanego przez dwóch rzezimieszków w celu rabunku. Dom ów będący własnością Marji Fedeczko, znajduje się tuż za cmentarzem Stryjskim, oddalony jest od gościńca o 2000 kroków. Otoczony jest pięknym sadem a z tyłu za nim znajduje się stajnia. Ze stajni prowadzą drzwi do przedsionka, a ztamtąd wchodzi się do obszernej izby, którą zamieszkuje sama właścicielka Marja Fedeczko licząca lat 71. Uchodzi ona między sąsiadami jako osoba zamożna posiadająca znaczny kapitalik. Od kilku tygodni mieszka z nią cioteczna siostra Marcela Mostowska, gdyż staruszka w ostatnich czasach była chorą. Owoż w nocy z piątku na sobotę obie kobiety położyły się spać około godz. 11 zgasiwszy przedtem światło. Około godziny 1. w nocy usłyszała Mostowską nieznaczny szmer i przestraszona przebudziła swą siostrę, mówiąc do niej: „Słuchaj to pewnie dusza straszy". Zanim jednak wymówiła te słowa, w tej chwili z trzaskiem otworzyły się drzwi prowadzące do sieni i w pokoju stanęło dwóch drabów, których twarzy z powodu ciemności nie można było rozpoznać. Jeden z nich zbliżył się do łóżka Marji Fedeczko i uderzywszy ją jakiemś tępem narzędziem żelaznem w głowę, zawołał: „Dawaj pieniądze". Mostowska słysząc te słowa wyskoczyła z łóżka i zaczęła prosić siostrę, aby wszystką gotówkę, jaką ma oddała rabusiom, gdyż tylko w ten sposób darują jej życie. W skutek uderzenia żelazem Fedeczko na chwilę straciła przytomność, przyszedłszy jednak do siebie, zaczęła tłomaczyć w delikatny sposób napastnikom, że prócz 2 złr. 50 cnt. schowanych w komodzie, nie ma w domu więcej gotówki, wszystkie bowiem oszczędności ulokowała w kasie Oszczędności. Książeczki zaś znajdują się na strychu. Rabusie zgodzili się po długich targach i groźbach na zabranie owych 2 złr 50 cnt., które wyjęła z komody Mostowska poczem się szybko ulotnili. O godzinie $1/_2$3 rano zawiadomiono o wypadku strażnicę policyjną na Stryjskiem, poczem natychmiast sprowadzono lekarza miejskiego dr. Pawlikowskiego, który udzielił zranionej pierwszej pomocy. Według orzeczenia lekarskiego rana zadana z tyłu głowy jest bardzo ciężką i zagraża życiu staruszki, która nadto ma jeszcze nos przecięty. Dochodzenie policyjne prowadzi komisarz p. Schächtel.

Dotychczas nie zdołano wyśledzić sprawców śmiałego rabunku. Skonstatowano tylko, że dostali się do środka domu w ten sposób, że w ścianie wybili dość znacznych rozmiarów otwór, przez który wleźli do stajni, a ztamtąd dostali się do sypialni. Jak wskazują ślady na śniegu, napastnicy zanim weszli do środka, zaglądali najpierw do okien, chcąc się przekonać czy kobiety już zasnęły. Przed domem znaleziono również chustkę, w której owinięte były zabrane pieniądze. Nie ulega wątpliwości, że rabusie byli obeznani doskonale z rozkładem pomieszkania i stosunkami familijnemi Marji Fedeczko. W pierwszej chwili padło podejrzenie na jednego z krewnych napadniętej, sprawdzono jednak, że tenże przez całą noc nie wychodził z domu. Dalsze dochodzenie w toku.

Stan zdrowia Marji Fedeczko, jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, jest bardzo niebezpieczny i nie ma prawie nadziei utrzymania jej przy życiu.

Kandydaci do sukcesji. Przed paru tygodniami donosiliśmy o wakującej sukcesji w Saksonji po zmarłym tamże Traugocie Recku, którego dziad czy pradziad był kiedyś piwowarem w Warszawie i tam w początkach bieżącego stulecia życie zakończył. Ponieważ Reck, zmarły w Saksonji, nie zostawił prawnych sukcesorów w kraju, więc poszukują się zstępni piwowara warszawskiego. Wiadomość ta wywołała mnóstwo listów od osób noszących nazwisko Reck, a nawet czysto szlązkie Recko lub Recki. Kilku korespondentom odpowiedzieliśmy, że bliższe szczegóły o wakującym spadku nie są nam znane, i że najlepiej uczynią zwracając się do konsulatu niemieckiego lub do kancelarji p. oberpolicmajstra m. Warszawy, przez którą zażądano wskazania żyjących potomków piwowara Recka. Listy wciąż jednak nadchodzą, nietylko z kraju, lecz nawet z zagranicy. Jeden z zainteresowanych proponuje nam zajęcie się tą sprawą, zapytując, ile też redakcja polikwiduje sobie za wydostanie spadku? W obec tych kandydatów do sukcesji i niemożliwości odpowiadania każdemu z osobna, oświadczamy, iż bliższe szczegóły nie są nam wiadome, radzimy zaś informować się u osób i w miejscach powyżej wskazanych.

Polowanie na niedźwiedzia. Korespondent *Wieku* pisze: P. Urban Bogusz, właściciel majątku Humieniówki na Wołyniu, zawołany myśliwy, posiadający olbrzymie lasy w innym majątku Nowosiółki, w gub. mińskiej, polował tam, w towarzystwie kilku osób zaproszonych na niedźwiedzia. Otoż w jednym miejscu wypadła na linję strzelców niesłychanej wielkości niedźwiedzica. Pierwsze dwa strzały dał do niej p. Krajewski, obywatel z Dubieńskiego, które, jakkolwiek trafne, jednak lekko zraniły niedźwiedzicę, która rozdrażniona zbliżyła się do stanowiska, na którem był p. Bogusz. Uzbrojony w dubeltowy sztucer pan B., na odległość 20 kroków, dał pierwszy strzał, który przeszył niedźwiedzicę. Jakoż stanęła ona, ale tak za drzewami, iż ponowić strzału nie było można. Stojący dalej na stanowisku dr. Stankiewicz z Warszawy, do którego niedźwiedzica była zwrócona frontem, strzelił i trafił ją w piersi, lecz zaledwie strzał się rozległ, niedźwiedzica z rykiem rzuciła się na pana B., który dopiero zdążył strzelić po raz drugi, a chociaż i tym razem trafił tak, że kula wyrwała jej całą dolną szczękę, niedźwiedzica rzuciła się na myśliwego i poczęła go szarpać. To też futro i ubranie ze skóry łosiowej, które pan B. miał na sobie, zaczęło kawałami odlatywać w tę i w ową stronę, a szpony niedźwiedzicy w paru miejscach dotknęły ciała.

Wypadek ten byłby się bardzo źle skończył, gdyby nie ta okoliczność, że niedźwiedzica silnie wyranioną, szczególnie zaś, że zębami posiłkować się nie mogła, gdyby nie przytomność p. Siemiątkowskiego, który celnym strzałem niedźwiedzicę położył.

* * *

Pociąg pospieszny z Krakowa spóźnił się znowu wczoraj o kilka godzin, z powodu zapewne nowych zasp między Przemyślem a Lwowem. Do Przemyśla przyszedł pociąg we właściwym czasie.

Cyrk Sidoli'ego przyjeżdża dnia 1. kwietnia b. r. do naszego miasta. Zabudowanie cyrkowe stanie przy ul. Kaźmierzowskiej na wolnym placu obok kościoła św. Anny. Sidoli zamierza dać we Lwowie 36 przedstawień.

Amator drobiu. Pani Marja Ekert wdowa mieszkająca przy ul. Sadownickiej l. 5, jako zapobiegliwa gospodyni, utrzymywała stado kur z kogutem na czele. Wczorajszej nocy jakiś nieznany sprawca wykonał na komórkę, w której drób był zamknięty śmiały napad uwieńczony pomyślnym skutkiem. 12 kur wraz z kogutem ulotniły się bez wieści, a stroskana pani E. zawiadomiła o tem policję.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Ellen Terry, znakomita artystka „Lyceum" w Londynie, ma zamiar objechać miasta kontynentalne.

Prof. Strakoscha wieczór dramatyczny odbędzie się dziś w niedzielę w sali Kasyna miejskiego. Będzie to jedyny występ znanego recytatora. W program miała wejść ballada Mickiewicza p. t. „Powrót taty", ale w ostatniej chwili p. Strakosch słusznie zaniechał tej myśli, gdyż przekład dra Weissa jest istotnie niemożliwy.

* * *

Na tutejszej wystawie sztuk pięknych znajdują się między innemi następujące dzieła: Popiersie cesarza Józefa I., przez prof. Celestyna Hoszowskiego; portret dra M. Zyblikiewicza, marszałka krajowego, przez mistrza Jana Matejkę (własność Wydziału krajowego); akwarela „Hucuł od Delatyna" przez pana Juljusza Makarewicza; krajobraz leśny p. p. Benedyktowicza; „Burza" p. p. Gersona; „Czwartek" (ko[illegible] miłosny) p. p. Kruszewskiego; „Tajemnice lamusa" p. p. Binkiewicza; „Głód" (z r. 1847) p. p. Lepszego Edwarda; akwarela „Powrót ze szkoły wiejskiej" T[illegible] Franciszka; popiersie dziewczynki z terakotty p. J. Tombińskiego; „Ecce homo", medaljon p. Błotnickiego; biust Adama Mickiewicza p. p. Le[illegible]towicza; rysunek piórem „Chłop z okolicy Lwowa" Brunona Tepy itd.

Teatr.

(„Osaczony", komedja w 5 aktach Edwarda Lubowskiego nagrodzona na konkursie warszawskim im. Wojciecha Bogusławskiego 1886 r.)

(*S. P.*) P. Edward Lubowski, autor „Przesądów", „Nietoperzy", „Sądu honorowego" i „Jacusia", wystąpił tym razem z komedją społeczną, której za tło służyć miały nasze stosunki galicyjskie.

Z poprzednich, licznych prac scenicznych p. Lubowskiego odnieśliśmy przekonanie, że główną zaletą jego talentu jest bystry zmysł spostrzegawczy, dzięki któremu utwory autora „Nietoperzy" zawierają zawsze myśl głębszą — są satyrą stosunków danego odłamu społeczeństwa.

Tym razem Galicja, jej życie autonomiczne, w szczególności stosunki wyborcze posłużyły komedjopisarzowi warszawskiemu za temat krytyki. Za tę myśl komedji winniśmy bezwzględnie wdzięczność p. Lubowskiemu, zwłaszcza w obec istnej powodzi sztuk bezmyślnych, pisanych z pretensją do lekkości, które od dłuższego czasu opanowały repertuar naszej sceny. Zobaczmyż jak wywiązał się autor z swego zadania.

Wybory do Rady państwa w Wiedniu służą za tło komedji, którą autor zatytułował „Osaczonym". Osaczonym jest Władysław Wrzecki, człowiek młody, zdolny i zamożny, którego ojciec dorobił się mienia, jako pełnomocnik jednego z magnatów ukraińskich, księcia Hilarego. Idąc w ślady ojca, Władysław poświęcił swe usługi hrabiemu Stefanowi, sukcesorowi księcia, którego stosunki finansowe w dość smutnym znajdowały się stanie. Dzięki zabiegom Władysława udało się mu wydobyć hrabiego z kłopotów, pozyskać jego przyjaźń i zaufanie. Hrabia Stefan jest człowiekiem dobrego serca, lecz słabej głowy. Przewodzi nad nim żona jego Iza, kobieta wyższa i energiczna. Znudzona apatycznym małżonkiem pokochała Iza Wrzeckiego, który nieodpłacając się jej wzajemnością, zdołał pozyskać serce siostry hrabiego, Jadwigi. Zadraśnięta duma kobieca każe się Izie pomścić nad Wrzeckim doznanej urazy.

W tym celu podaje hrabina dłoń pomocną księciu Augustowi, który od dłuższego czasu prześladuje ją swą miłością. Książę jest uosobioną negacją społeczeństwa, w którem żyje. Zdolny, lecz kapryśny i ambitny bez miary, własnym, osobistym celom podporządkowuje dobro publiczne. Nienawidzi Wrzeckie-

---

— Nie zapominam nigdy nic — wyrzekł z naciskiem.

Wzdrygnęła się myśląc o scenie przed trzema laty.

— Czy to reguła? — rzekła cicho — czem można kupić zapomnienie i przebaczenie pana?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z AKADEMJI.

Komisja antropologiczna odbyła w dniu 11go marca posiedzenie pod przewodnictwem dra J. Majera. Przewodniczący poświęcił kilka słów wdzięcznego wspomnienia niedawno zmarłym dobrze zasłużonym członkom: śp. dr. Teofilowi Żebrawskiemu i Adam. Kirkorowi. Zgromadzenie oddaje im cześć przez powstanie.

Sekretarz prof. dr. Kopernicki zawiadamia: 1) o rozpoczęciu druku XI. tomu *Zbioru wiadomości*; 2) o skutku rozesłanych odezw celem zebrania spostrzeżeń nad objawami życia płciowego kobiet, który był taki, że na 300 zaproszonych, tylko 17 ofiarowało swój udział w tej pracy, że zatem komisja rozszerzyć będzie musiała swe starania do innych krajów polskich; 3) dalej zawiadamia tenże, że p. M. Cisek, nauczyciel w Słocinie, w pow. Rzeszowskim, rozpoczął zbieranie materjałów etnograficznych w swojej okolicy; że p. S. Udziela, kier. szkoły w Ropczycach, nadesłał zbiór tego rodzaju z okolicy Ropczyc, a nadto podał wiadomość o kilku miejscach w tej i w dalszych okolicach — z jawnemi śladami dawnych osad, cmentarzysk ciałopalnych i grodzisk przedhistorycznych. Miejsca te w swoim czasie zwiedzi, a w miarę okoliczności zbada sekretarz dr. Kopernicki. Wreszcie 4) składa do zbiorów Akademji nadesłane do jego rozporządzenia przez pana Ach. Brezę i przez tegoż wykopane w lesie, we wsi Siekierzyńcach na Wołyniu, 3 starożytne czaszki ludzkie wraz ze znalezionemi przy nich szczątkami naczyń glinianych.

Czł. komisji p. G. Ossowski oświadcza, że p. Pigorini, dyrektor Muzeum paleontologicznego w Rzymie, proponuje wymianę duplikatów wyrobów kościanych z jaskiń mnikowskich za zgodne z niemi wyroby krzemienne z Breonir pod Weroną: propozycję przyjęto. Tenże przedstawia przesłane przez ks. Siarkowskiego, wraz z dokładnym opisem, a ofiarowane do zbiorów Akademji wykopaliska przedhistoryczne z okolicy Kielc. Rzecz będzie zamieszczona w drukującym się tomie *Wiadomości antropologicznych*. Toż samo nastąpi z wiadomością podaną przez p. Dowgirda o badaniach jego w Bogorji i jej okolicach w Królestwie Polskiem, nadesłaną w tym celu przez komisję archeologiczną. Tenże zdając sprawę o przeszłorocznych badaniach jaskini Wierzchowskiej górnej, przedstawia wydobyte tamże przez siebie liczne przedmioty, należące do różnych okresów przedhistorycznych, mianowicie kamienia, bronzu i żelaza. Między niemi ciekawą bryłę stalagmitu, w którym tkwiły, zalane wapieniem naciekowym, prócz wielu kości zwierząt gatunków zaginionych i niektórych ludzkich, węgle i popioły. W końcu zawiadamia o podobnych badaniach, podjętych pod jego kierunkiem przez p. F. Chwaliboga w sąsiedniej jaskini Bębłewskiej, objaśniając rzecz okazaniem wydobytych tamże wyrobów z kamienia, rogu jeleniego i kości.

wiedząc, jakiem uczuciem pała ku niemu hrabina, widząc jak wszyscy go uwielbiają i szanują. Nie dłużej czekają hrabina i książę na sposobność do wywarcia zemsty na Wrzeckim. Zbliżają się wybory do Rady państwa; kandydatem na posła jest Wrzecki, którego opinja współobywateli jednogłośnie na tę godność powołuje. Iza i książę przystępują do wykonania swego planu. Książę pozyskał sobie potemu odpowiednie narzędzie w osobie Koszyrskiego, redaktora politycznego dziennika. Jest to indywiduum nędzne w całem tego słowa znaczeniu. Karjerowicz, pnący się do arystokracji rodowej, człowiek bez zasad, przegrany, głupi i sprytny zarazem. Koszyrski staje się narzędziem w ręku księcia w celu zgubienia Wrzeckiego. Książę myśląc, że łatwiej posiędzie względy Izy, w nieobecności męża stawia Bogu ducha winnego Stefana, jako kandydata na posła. Zbiera się zgromadzenie przedwyborcze, na którem Koszyrski spotwarza pamięć zmarłego ojca Władysława, pomawiając go, że szkodą swego chlebodawcy doszedł do majątku.

Potwarz ta znajduje łatwo wiarę w gronie wyborców, złożonem, według intencji autora, z idjotów, niedołęgów, lub ludzi, dbających li o własną kieszeń (Opętacki, Fafulski, Pstrycki). Potwarz, rzuconą przez Koszyrskiego, powtarza co rychlej „poczciwy rewolwerowiec“ Bicki w swoim demokratycznym organie *Ostrowidzu* — Wrzecki zabity moralnie — przechodzi zaś kandydatura hrabiego Stefana.

Na tem kończy się akcja w komedji p. Lubowskiego, której treść dalszą wypełnia rehabilitacja Wrzeckiego. Przy pomocy uczciwego dziennikarza Strzembosza, a głównie dzięki przypadkowi (list księcia Hilarego, znaleziony u kuzynki hrabiego, pani Sabatier) zwycięża prawda. Wrzecki, oczyszczony z ciążącego na nim zarzutu, otrzymuje rękę Jadwigi. Hrabina Iza decyduje się na towarzyszenie mężowi, mianowanemu posłem, do Wiednia. Książę August, upokorzony, usuwa się z widowni; zaś Koszyrski, sprzedawszy poprzednio swój dziennik księciu, przechodzi do obozu demokratycznego.

Fabuła „Osaczonego“ nie grzeszy oryginalnością, w pierwszym zaś rzędzie przypomina „Górą nasi“ [illegible]. Po zręcznie naszkicowanej ekspozycji i mistrzowskiem nawiązaniu intrygi w akcie pierwszym i drugim, akcja słabnie w aktach następnych, a rozwiązanie intrygi za pomocą znalezionego przypadkowo listu nie przynosi wcale zaszczytu pomysłowości autora. Monologi i ciągłe opowiadania, zwłaszcza w drugiej połowie sztuki, nużą w wysokim stopniu widzów.

Tyle o artystycznej stronie komedji, gdyż charakterystykę postaci w niej wprowadzonych da się ocenić w należyty sposób tylko ze stanowiska tendencji, jaką utwór p. Lubowskiego posiada.

„Osaczony“, jak to już z treści jego wynika, jest satyrą na tutejsze stosunki wyborcze. Niestety jednak najpobieżniejszy nawet znawca autonomicznego życia w Galicji na pierwszy rzut oka rozpozna, że doświadczony autor nie trzymał bezpośrednio swej dłoni na pulsie naszego życia publicznego.

Mimo całej swej zdolności spostrzegawczej, mimo rutyny pisarskiej, postacie, występujące na scenie w „Osaczonym“, robią wrażenie bladych, mglistych reprodukcyj fantazji i wspomnień autora, nie zaś figur typów branych z rzeczywistego życia. Najlepiej jeszcze wypadły kreacje Izy i księcia Augusta — natomiast postać tytułowa komedji, Wrzecki, cierpi na przeraźliwą anemję, a Jadwiga i hrabia Stefan grzeszą śmiertelnie *in puncto* szablonu.

Pani Sabatier odgrywa w komedji p. Lubowskiego rolę moralizującej przodownicy chóru z tragedji greckiej [illegible] Opętacki, Fafulski, Pstrycki [illegible] figur z pierwszej lepszej krotochwili, nie typów komedji serjo.

Swiat dziennikarski w „Osaczonym“ reprezentują Koszyrski, Strzembosz i Bicki. Charakterystykę pierwszego podaliśmy już opowiadając osnowę sztuki, co zaś do Strzembosza, który od czuba do pięty jest chodzącą cnotą i Bickiego „uczciwego rewolwerowca“ — z przykrością zauważyć nam przychodzi, że tak jeden jak i drugi nie są typami wziętymi z realnego życia, lecz wylęgłymi w wyobraźni autora.

Tendencja „Osaczonego“ jest bezwątpienia bardzo piękną — szkoda tylko, że autor takową osłabił, robiąc takiego niedołęgę jak hr. Stefan posłem. Tym sposobem sprawa bohatera sztuki wygraną zostaje tylko w połowie. Otrzymał rękę ukochanej, lecz mandatu poselskiego nie odzyskał.

Wykonanie „Osaczonego“ na naszej scenie pozostawiało wiele do życzenia, głównie z powodu mylnej obsady ról.

Zarzut powyższy dotyczy w pierwszym rzędzie postaci księcia i Koszyrskiego, które przedstawili zupełnie niewłaściwie pp. Hierowski i Zbojiński. Pierwszemu brakło arystokratycznej dystynkcji, drugi zaś wyposażył swą kreację zbyt jaskrawymi efektami. Role kobiece nie pozostawiały nic do życzenia w grze pań Aszpergerowej (pani Sabatier), Nowakowskiej (Iza) i Kwiecińskiej (Jadwiga); pp. Żelazowski (Strzembosz) i Frenkel (Bicki) starali się wlać jak najwięcej życiowej prawdy w figury dość niewyraźnie naszkicowane przez autora. Blada postać hrabiego Stefana wyszła poprawnie w grze p. Ruszkowskiego. Role epizodyczne wyborców odegrali starannie pp Dębicki, Krykiewicz i Szobert.

Przedstawienie onegdajsze odbyło się na korzyść p. Woleńskiego, witanego przez publiczność bardzo przychylnie. Benefisant obrał sobie dość niewdzięczne zadanie, grając bierną rolę Wrzeckiego którą oddał przecież ze zwykłą mu starannością i talentem.

Sztukę przyjęto dość zimno, a kto wie, czy nie powinnaby Dyrekcja być ostrożniejszą w wyborze sztuk, osnutych na tutejszych stosunkach przez autorów warszawskich?

Z Izby sądowej.

Złoczów 18. marca.

(Machinacje Towarzystwa zaliczkowego w Pomorzanach)

(Dokończenie).

(S.) Rozprawa przeciw byłej Dyrekcji Towarzystwa zaliczkowego w Pomorzanach, tocząca się od kilku dni przed Sądem przysięgłych w Złoczowie, zakończoną została wczoraj werdyktem, na podstawie którego Trybunał wydał następujący wyrok:

1. Dyrektora Majera Sigala uwalnia się od winy, gdyż ława przysięgłych na odnośne pytanie siedmioma głosami przez „tak,“ a pięcioma przez „nie“ odpowiedziała.

2. Borucha Gross, płatnego sługę Dyrekcji uwalnia się od winy, gdyż ck. prokurator państwa w ciągu rozprawy od wniesionego przeciw niemu oskarżenia odstąpił.

3. Kontrolora Wolfa Markusa uznaje się winnym zbrodni oszustwa i zasądza na karę 10-miesięcznego więzienia.

4. Kasjera Majera Issera Grossa uznano winnym zbrodni oszustwa i zasądzono na dwuletnie więzienie.

5. Ajenta tegoż Towarzystwn Herscha Schreibera uznano winnym zbrodni oszustwa i sprzeniewierzenia i zasądzono na dwuletnie więzienie.

Podnieść muszę, iż ława przysięgłych pytania wszystkie, czyli szkoda, którą członkowie i wierzyciele Towarz. zaliczkowego w Pomorzanach w skutek czynu w pytaniu głównem określonego ponieść mieli kwotę 300 złr. przewyższa, zaprzeczyli.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dostawy dla obrony krajowej. W odpowiedzi na interpelacje Mengera, Bohatego i towarzyszy w sprawie konkurencji, ze względu na rozpisane dostawy artykułów umundurowania i uzbrojenia dla obrony krajowej, oświadczył w Izbie posłów minister obrony krajowej Welsersheimb, że Ministerstwo obrony krajowej w obec wielkości ofiary pieniężnej i bardzo ważnych celów musi postępować bardzo przezornie, a co się zwłaszcza tyczy obuwia wojskowego, to praca maszynowa daje gwarancje, o których na podstawie zrobionych doświadczeń nie można zapominać. Również trzeba mieć pewną rękojmię co do jakości materjałów, oraz użyteczności i trwałości potrzebnych artykułów Scisłe warunki są wskazane nawet w interesie przedsiębiorców, aby zapobiedz późniejszemu nieprzyjęciu dostaw. Nie zapominając o trudnościach, które w obec krótkich terminów co do pewnych artykułów zachodzą, starało się Ministerstwo obrony krajowej postąpić jak najlepiej wśród istniejących stosunków i ułatwić osiągnięcie informacyj przez to, iż wszystkie warunki dostaw podało do wiadomości przez Izby handlowe i obecnie także za pośrednictwem Izb handlowych i władz obrony krajowej poczyniło odpowiednie kroki, aby w zarządach magazynów obrony krajowej i w siedzibie wszystkich Izb handlowych można było przejrzeć wzory najnowszych dostaw z pomiędzy rozpisanych artykułów. Można tam również zasięgnąć wszelkich informacyj, a tacy przedsiębiorcy, których ewentualna oferta mogłaby doprowadzić do umowy, za złożeniem oznaczonej kwoty otrzymywać mogą do zupełnego rozporządzenia wszelkie wzorowe artykuły.

Kolej Stryj-Beskid. „Presse“ donosi: Otwarcie przestrzeni kolei żelaznej Stryj-Beskid nastąpi w najbliższym czasie. Przestrzeń węgierska Beskid-Munkacz zostanie otwartą 4. kwietnia b. r. Na uroczystość otwarcia zaprosił węgierski minister komunikacji austrjackiego ministra handlu

Przegląd polityczny.

* W dalszym ciągu onegdajszego posiedzenia Izby deputowanych (patrz „Gospodarstwo“ „dostawy dla obr. kr.“; p. Red.), przystąpiono do dalszej dyskusji szczegółowej nad przedłożeniem o zabezpieczeniu robotników na wypadek chorób. Paragraf 35-ty (karanie symulantów), przyjęto bez zmiany. Wniesiona do tego paragrafu rezolucja dep. Türka w sprawie ustanowienia kategorji niższych lekarzy, przeciw czemu oświadczył się dep. Suess, zostanie wydrukowaną i traktowaną jako samoistny wniosek. Przy §. 37 (ewentualne wciągnięcie w zakres zabezpieczenia robotników rolnych i leśnych), dep. Czaykowski wyraził życzenie, aby sposób, w jaki mają być wymienione pojedyncze kategorje tych robotników. nie był uregulowany ustawą, lecz statutami powiatowych kas dla chorych. Mowca uczynił odpowiedni wniosek. Według dep. Bärnreuthera, odnośne przepisy powinne być przyjęte także do statutów innych kas dla chorych, skutkiem czego domaga się mowca odesłania §. 27. napowrót do komisji, z poleceniem złożenia ustnego sprawozdania.

Komisarz rządowy, radca dworu Steinbach uważa takie odsyłanie napowrót do komisji za niepotrzebne, i oświadcza, że wniesiona poprawka, gdyby tylko została nieco zmienioną, byłaby możliwą do przyjęcia. Paragraf 38. przyjęto bez rozprawy. Przy paragrafie 39. (związki powiatowych kas) deputowany Gomperz krytykował odnośne przepisy i oświadczył, iż zgodziłby się raczej na paragraf ten w przedłożeniu rządowem, niż w redakcji komisyjnej, albowiem wnioski komisji żądają tylko fakultatywnego, nie zaś obowiązkowego tworzenia związków.

Po oświadczeniu radcy dworu Steinbacha, iż wnioski komisji wydają mu się ulepszeniem pierwotnego przedłożenia, przyjęła Izba paragraf w redakcji komisji.

Paragrafy 40. i 41. przyjęto bez dyskusji. Przy §. 42., deput. Bärnreuther, uczynił w imieniu mniejszości komisji wniosek o skreślenie drugiego ustępu, według którego urządzenie kasy dla chorych wówczas nie mogłoby być dozwolonem przedsiębiorcy, gdyby przez to ciągła działalność powiatowej kasy miała być zagrożoną. Wniosek ten poparł dep. Gomperz. Na tem przerwano obrady.

Dep. Türk uczynił wniosek w sprawie urządzenia Izby rolniczej, dep. Fürnkranz w sprawie wyborów uzupełniających do Rady państwa, a dep. Schönerer, co do urządzenia kolonij karnych na jednej z wysp. Ostatni ten wniosek nie został należycie poparty.

Deputowany Steiner interpelował w sprawie rozdziału podatku gruntowego w powiatach podatkowych Komottau, Görkau i Luzats, a dalej w sprawie przerwy komunikacyjnej pod Tryestem.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek.

* Hr. Apponyi uzasadniał dnia 17. b. m. w Sejmie węgierskim swój wniosek przekazania zakwestjonowanych wyborów sejmowych do weryfikowania Kurji królewskiej, w obec tego, że Sejm nie może tego z dostateczną czynić bezstronnością. Tisza odpowiedział, że powaga Sądów nie jest jeszcze dość ugruntowaną, aby im można było takie przekazać sprawy. Wniosek Apponyi'ego został odrzucony.

* Do dzienników wiedeńskich donoszą, iż opinja publiczna w Petersburgu zwraca się przeciw Katkowowi i Pobiedonoscewowi. Skutkiem zamachu na cara, ton dzienników rosyjskich w omawianiu kwestji bułgarskiej raczej się zaostrzył niż złagodniał.

* Według doniesień do dzienników wiedeńskich z Paryża, ambasador francuski w Berlinie, Herbette, został wezwany przez Rząd do większej rezerwy w zachowaniu się swojem. Projekt nagany ambasadora został przez radę odrzucony. Dzienniki paryskie zapewniają, iż Lesseps nie spełnił w Berlinie żadnej misji oficjalnej.

* *Nordd. Allg. Ztg.* odpowiadając na artykuł *Mosk Wied.*, wzywający Austrję do odzyskania w obec Niemiec swobody działania, pisze, iż ponieważ zamiar Katkowa dążący do rozbicia dobrych stosunków pomiędzy Austrją a Niemcami jest niemożliwy do osiągnięcia, możemy się tylko cieszyć, że Katkow chce przyjąć na siebie uciążliwe wieloletnie usiłowania prasy niemieckiej, aby wzmocnić i utrwalić stosunki pomiędzy Austrją a Rosją. Wstąpienie Katkowa na te tory ułatwi zadania naszej polityki, a on sam nawet może być uważanym jako współpracownik w dziele utrzymania przymierza trójcesarskiego.

* Do *Daily Chronicle* donoszą z Kairu: W poniedziałek uderzyli Abisyńczycy w znacznej sile na Massawę, ale zostali po kilkogodzinnej gorącej walce zupełnie pokonani. Po obu stronach były wielkie straty.

* Król rumuński przyjął bardzo serdecznie nowego posła austro-węgierskiego hr. Gołuchowskiego, który zaznaczył, że otrzymał od cesarza polecenie, wyrazić radość z nastąpić mających odwidzin rumuńskiej pary królewskiej we Wiedniu Król dziękował następnie radcy legacyjnemu Heidlerowi za dotychczasowe, pełne taktu kierowanie sprawami poselstwa.

* Niemieckie stronnictwo wolnomyślnych obchodziło dnia 17. bm. dwudziestopięcioletni jubileusz parlamentarny Virchowa uroczystym bankietem.

* Z Petersburga donoszą: Ogłoszono tu ustawę, dotyczącą uzupełnienia liczby niższych oficerów we wszystkich pułkach piechoty, aż do normy przepisanej etatem.

* Z Berlina donoszą o zamiarze udzielenia orderu czarnego orła włoskiemu ministrowi spraw zewnętrznych hr. Robiliant. Wiadomość ta miała wywrzeć w stolicy wrażenie nader silne. W kołach politycznych przywiązują do niej wielkie znaczenie, upatrując w tym postępku pomyślny rezultat usiłowań mających na celu zbliżenie się ponowne Italji do niemiecko-austrjackiego związku. Kryzys ministerjalna włoskiego gabinetu utrudniała dotychczas załatwienie tej sprawy. Pisma berlińskie, które jeszcze przed kilkoma dniami przewidywały rezultat tej akcji, dopatrują się w odznaczeniu hrabiego Robillanta stanowczego załatwienia kwestji włoskiej. Dzisiejsza *Kreuz Ztg.* omawiając w przeglądzie politycznym stanowisko obecne Włoch, pisze te słowa: Zwycięztwo polityki hr. Robillanta zniweczyło nadzieje tych, którzy z upragnieniem spodziewali się odstępstwa Włoch od związku austro-niemieckiego. W podobnym tonie wyraża się *National Ztg.* uważając odnowienie przymierza Italji z Austrją i Niemcami za fakt dokonany. Związek tych trzech mocarstw jest jej zdaniem dostateczną przeciwwagą wszystkich żywiołów pragnących zakłócenia pokoju. Równie przychylnie zapatruje się na fakt powyższy berlińska *Post.*

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

Wiedeń 18. marca. Klub czeski, omawiające sprawę napisów poliglotycznych na banknotach oświadczył, że uchwałę innych Klubów w tej mierze uważać będzie za probierz solidarności prawicy.

Wiedeń 19. marca. Wbrew uchwale Klubu czeskiego głosowali Gregr i hr. Kaunitz przeciwko statutowi bankowemu. Dziś ma Klub rozstrzygnąć czyli mają być za to wykluczeni.

Wiedeń 19. marca. Rada państwa przyjęła przedłożenie bankowe w trzeciem czytaniu. Rieger oświadczył, że Czesi głosowali za przedłożeniem, nie schodząc ze stanowiska jakie zajęli w sprawie wielujęzycznego tekstu na banknotach. Następnie wniósł Rząd ustawę finansową w sprawie pokrycia uchwalonego przez Delegacje kredytu wojskowego. Przy rozprawie nad ustawą o zabezpieczeniu robotników na wypadek słabości rzucił się Tuerk w skandaliczny sposób na Suessa, ponieważ nazwał on chirurgów, jakim jest także Tuerk, „cyrulikami“. Tuerk został wezwany do porządku.

Wiedeń 18. marca. *Tagblatt* Szepsa donosi z Moskwy: Trzej członkowie *Narodnej Woli* zawiadomili pewną kobietą, że d. 11. marca przybędą do niej celem odebrania 15.000 rubli, które miała na ten dzień przygotować. Dwaj z nich uwięzieni zostali przez nastawionych ajentów policyjnych; trzeci, który stał na straży, wszedł do domu a aczkolwiek wystrzelił trzy razy został także uwięziony. Jeden ajent policyjny został raniony. Pewna służąca raniła jednego z nihilistów nożem kuchennym.

Wiedeń 18. marca. *Neue fr. Presse* donosi z Petersburga, że uwięzienie spiskowców nastąpiło na trzy godziny przed odjazdem cara do grobów cesarskich. Jeden ze spiskowców miał być schwytany w fortecy.

Sprzysiężeni ustawili się w trzech punktach na Newskim Prospekcie. Pomiędzy innymi uwięzionymi spiskowcami jest jedna kobieta. Cesarz zawiadomiony o uwięzieniu spiskowców udał się do katedry o oznaczonej godzinie. Jeden z pojmanych nazywa się Generałow, drugi Andrjewicz. Degajew, który został dawniej schwytany miał uorganizować zamach — oprócz tych uwięziono w Rio-Janejro na statku „Rynda“ jednego oficera gwardji i jednego oficera marynarki.

N. Tagblatt dowiaduje się z Berlina, że tamtejsza policja wpadła na ślad sprzysiężenia w Petersburgu przy uwięzieniu w Poznaniu socjalistów, którzy stali w związku z Zurychskimi i Petersburskimi. Od tej chwili byli sprzysiężeni pilnie strzeżeni przez policję Petersburską.

Wiele żon oficerskich uwięziono.

Wiedeń 18. marca. *Tagblatt* Szepsa donosi z Odessy: Uwięziono tu dwie kobiety i jednego studenta. Przy rewizji domowej znaleziono instrumenta służące do fabrykacji bomb dynamitowych. Pułkownik żandarmów Katanski, który groził studentom rózgami, dostał w twarz od pewnej kobiety, za co tak ją zbito rózgami, że przytomność straciła.

Tryest 19. marca. Masy śniegu w górach Karstu rozsadzają inżynierowie dynamitem.

Stambuł 19. marca. Kapitan Nabokow sprawca rokoszu w Burgas zorganizował bandę ze 100 ludzi, która wpaść ma do Rumelji. Nad tą bandą czuwa Rząd turecki.

Bukareszt 19. marca. Król i królowa odjechali wczoraj o godz. 7. wieczór *incognito* na Lwów do Berlina.

Petersburg 19. marca. Słuchacze wszechnicy prosili rektora Andrejewskiego aby ułożył wiernopoddańczy adres do cara, który pokryty został natychmiast podpisami. Kilku ociągających się z podpisaniem adresu o mało nie obito.

Rzym 19. marca. Książę Aosta wyjeżdża dziś z Rzymu do Berlina.

Paryż 18. marca. Goblet oświadczył amerykańskim dziennikarzom, że porozumienie między Francją a Rosją jest najzupełniejsze.

Petersburg 18. marca. W mieszkaniu spiskowców znaleziono bomby napełnione siedmiofuntowym ładunkiem dynamitu, dwieście kul ze strychniną wewnątrz i wiele na pół wykończonych projektylów.

Wiedeń 18. marca. Giełda wieczorna. Kredyty **285.90**, renta majowa **80.50**.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. marca 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. St. Sękowski, z Wojsławic. K. Gromnicki, z Wiednia. Wł. Epstein, z Warszawy. A. Münter, z Waniowa. E. Münter, z Gorajca. B. hr. Plater, z Krakowa. H. Polko, z Żółkwi. M. hr. Łoś, z Cyżek. J. hr. Fredrowa, z Podlisek. Hr. Logothetti, z Drohowyża. N. Jenisen, z Węgier. A. Piotrowski z Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. I. Kelerman, z Kańczugi. A. Sozański, z Kornelówki. M. Gaspari, z Semlina. I. Kawallir, z Trzebicy. Dr. L. Madeyski, z Brzeżan.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 19. marca 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	23 —	23 —
„ węgierskie banku kredytowego	294 75	295 75
„ Banku angl.-austrjackiego	107 —	106 50
„ Unionbanku	212 —	218 —
„ kolei Karola Ludwika	203 —	203 50
„ kolei północnej	237 75	238 —
„ kolei południowej (Lombardy)	92 —	92 50
„ kolei Alföldzkiej	181 50	182 —
„ kolei państwowej	242 —	242 —
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	223 —	221 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	165 50	166 —
Losy komunalne wiedeńskie	126 —	126 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne		
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbe hal).	104 25	104 25
Losy regulacji Cisy	161 —	160 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	123 50	123 —
Renta węgierska złota 4 proc.	238 —	239 —
Akcje Bankverein	101 20	101 55
Rosyjski rubel papierowy	97 50	97 25
Losy premjowane węgierskie	1 13	1 14
Akcje kredytowe	120 50	120 50
Akcje kolei Karola Ludwika	285 —	286 90
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Rubel papierowy	10 10	10 08
	— —	— —
Berlin, dnia 18. marca 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	1 80	1 81
Akcje austrjackie kredytowe	468 —	470 —
Akcje kolei Karola Ludwika	81 25	81 50
Austrjackie banknoty	159 40	159 60
Akcje kolei południowej (Lombardy)	148 —	149 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	56 70	56 80

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Handel towarów kościelnych i galanteryjnych Michała Dymeta we Lwowie, poszukuje pomocnika handlowego, który by obok rutyny w sprzedaży sklepowej, posiadał w języku ruskim jaką taką biegłość w mowie i piśmie. Reflektujący na tę posadę zechce swą ofertę co najrychlej nadesłać.

Gospodarz i technik, człowiek młody, obeznany dokładnie z ekonomia, posiadający gruntowną praktykę przy przedsiębiorstwach kolejowych i technicznych, poszukuje odpowiedniej posady bądź przy wielkiem gospodarstwie, bądź też w większem przedsiębiorstwie.

Może złożyć kaucję. Zgłoszenia adresować do Redakcji „Gazety Polskiej“ w Czerniowcach.

Fortepian na sprzedaż. Wiadomość ul. Batorego 14 I. p.

Kareta na sprzedaż. — Wiadomość „Dziennik Polski“.

Kamienica do sprzedania. Wiadomość: ul. Batorego 14.

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego. Plac Benedyktyński liczba 2.

Maszyna do robienia pończoch z przyborami, w dobrym stanie, tanio do sprzedania. Wiadomość u inżyn. Babla w Krynicy.

Pomocnik handlowy znajdzie umieszczenie w handlu płócien i bielizny Jana Riedla we Lwowie. Panowie zamiejscowi raczą nadesłać fotografię z dokładną ofertą.

Bardzo tanio! Na sezon zimowy są pokoje 6 lub 4 na II piętrze do najęcia Nr. 23, ulica Akademicka.

Do sprzedania **realność** z gruntem naprzeciw gmachu sejmowego, gdzie mleczarnia.

Premjowane własne wina tokajskie beczkami, butelkami od 40 ct. Lwów, Rury 6.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje, gabinet, przedpokój i kuchnia do wynajęcia ul. Halicka l. 5. Bliższa wiadomość w aptece u właściciela.

Pokoj umeblowany w teatrze numer 54. ... natychmiast do wynajęcia ...

Z... l. 5, ... piętro, 4 pokoje z przynależytościami ... ogrodowe. Bliższa ...

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.